

Prof. dr hab. Elżbieta Muskat-Tabakowska  
 Prof.emer. ,Uniwersytet Jagielloński  
 w Krakowie

Uniwersytet Wrocławski Dziekanat Wydziału Filologicznego (6)		
Wpłynęło do WF	22-01-2020	Załączniki
Wpł. do jedn. org.	Data	Symbol
Znak		

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Dawida CZECHA pt. *Embodied simulation of language about temperature: Towards a hybrid model of embodiment***

Dokładnie trzydzieści lat temu George Lakoff, jeden z głównych reprezentantów nurtu we współczesnym językoznawstwie znanego dziś pod – mocno nieprecyzyjną - nazwą językoznawstwa kognitywnego, ogłosił listę postulatów, które uznał za „podstawowe zobowiązania do kognitywizmu”. Dziś, w czasach, gdy językoznawstwo kognitywne zdobyło już sobie powszechnie uznawaną pozycję w językoznawczym głównym nurcie, tamte postulaty to już niemal klasyka, zwłaszcza jeśli idzie o najważniejszy, w myśl którego badacz uprawiający językoznawstwo kognitywne ma obowiązek „reagować na ogromną różnorodność wyników badań empirycznych, uzyskiwanych przez badaczy reprezentujących inne dyscypliny”. Wśród owych „innych dyscyplin” Lakoff wymienia psychologię kognitywną i rozwojową, antropologię, badania nad postrzeganiem i kategoryzacją barw, działanie ludzkiej wyobraźni oraz jej związki z językiem i wreszcie rezultaty badań z dziedziny neurobiologii i koneksjonizmu.

Autor przedstawionej mi do recenzji rozprawy z pewnością uznaje słuszność tego postulatu. Pierwsze trzy rozdziały swojej bardzo obszernej (liczącej ponad 350 stron) pracy poświęca, odpowiednio, neurobiologii, teoriom ucieleśnionego poznania oraz modelom ucieleśnionej symulacji. Poparte bardzo bogatą literaturą przedmiotu (przedmiotów?), pierwsze 250 stron rozprawy z jednej strony budzi podziw wobec szerokiej erudycji Autora, z drugiej jednak stwarza u czytelnika poczucie pewnego braku równowagi: rozważaniom dotyczącym języka – a więc głównego przedmiotu zainteresowania Autora, poświęcono zaledwie 55 stron (251 – 306), które się składają na czwarty, końcowy rozdział pracy. Tytuł wydaje się zatem nie w pełni adekwatny do treści, a proporcje całości są nieco zachwiane.

Brak systematycznych odniesień do dyscyplin mniej lub bardziej bezpośrednio związanych z językoznawstwem – czyli niewypełnianie klasycznego postulatu Lakoffa – było i nadal jest głównym zarzutem wysuwany pod adresem językoznawstwa kognitywnego. Kognitywnej teorii języka – w ujęciu Langackera, Lakoffa, Fauconniera, Johnsona, Turnera i młodszego pokolenia przedstawicieli kognitywizmu - zarzuca się relatywizm i nefalsyfikowalność tez. Nadzieje związane z interdyscyplinarnością, która – jak stwierdza mgr Czech we wstępie do swojej rozprawy – mogłaby doprowadzić do „nieznanego dotąd zbliżenia między językoznawstwem i naukami ścisłymi”, z pewnością obejmują możliwości tworzenia „nowego paradygmatu” będącego odpowiedzią na fundamentalne pytanie o „pochodzenie znaczenia” (s. 8–9). Poszukując elementów owego paradygmatu, w rozdziale 1. pracy Autor omawia – i ostatecznie odrzuca – ideę Kartezjańskiego dualizmu, zakładającego oderwanie umysłu (Kartezjańskiej „duszy”) od ciała. Przytacza argumenty z dziedziny anatomii oraz badań nad działaniem mózgu, przekazywaniem informacji w sieciach neuronalnych i sztucznej inteligencji. Odrzucając tezę o odcieleśnionej komputacji, w końcowych partiach rozdziału proponuje model, który następnie staje się podstawą części empirycznej. Jest to

model łączący teorię znaczenia ucieleśnionego z ideą symulacji, w myśl której składnikiem procesów poznawczych są mentalne symulacje generowane w wyniku „wtórnego” działania określonych obszarów mózgu, odpowiedzialnych za percepcję i motorykę. Jest to zatem model łączący symulację ucieleśnioną z ucieleśnionym znaczeniem, tak jak je rozumieją językoznawcy kognitywni drugiej generacji. Autor nadaje mu nazwę *hybrydowego modelu ucieleśnienia*, a w innych miejscach tekstu – *hipotezy o ucieleśnionej symulacji*. Nie jest dla mnie jasne rozróżnienie między znaczeniami tych dwóch etykiet. Obszerne relacje z badań dotyczących struktury i działania mózgu oraz sztucznej inteligencji są miejscami zbyt zawile – nawet dla językoznawcy dostrzegającego korzyści płynące z interdyscyplinarności - i obciążone szczegółami, które – choć interesujące – nie ujawniają ewidentnych związków z tematyką rozprawy (por. np. korespondencja księżniczki Elżbiety Czeskiej z Kartezjuszem, s. 30, ustęp o dwu- i czteronożnych robotach – s. 65 – 6, czy opis terapii rogeriańskiej – s. 68). Nie jest też dla mnie jasne, dlaczego – w świetle postulatu hybrydowości – Autor tak kategorycznie odrzuca ideę naturalnego metajęzyka semantycznego (NSM) Anny Wierzbickiej, uznając go za *completely obsolete* („całkowicie przestarzały”, s. 8; nb. wśród ponad 600 pozycji *Bibliografii* zabrakło prac Wierzbickiej).

Rozdział drugi przynosi rozważania na temat kluczowego dla rozprawy pojęcia ucieleśnienia. Autor przedstawia przegląd teorii ucieleśnionego znaczenia, odwołując się do wariantów teorii semantyki kognitywnej (metafora pojęciowa, schematy wyobrazeniowe, integracja pojęciowa) i wykazując ich mniej lub bardziej oczywiste niedostatki. Także tym razem tekst oparty jest na bardzo obszernej bibliografii, ale również – jak poprzednio – lekturę utrudnia nagromadzenie detali, które wydają się nieistotne dla głównego nurtu rozważań (por. np. informacja o naturze postrzegania u rekinów – s. 95 - 6). Sam Autor przyznaje, że „jak dotąd omówienie [przez niego] paradygmatu ucieleśnionego poznania było ograniczone głównie do argumentów natury filozoficznej i badań empirycznych, które, ściśle rzecz biorąc, mają niewielki związek z badaniami na językiem” (tłum. ET, s. 127) i doprawdy trudno mu nie przyznać racji. Nie zgadzam się natomiast, że „istnieją ważne powody, dla których należy wnikać w takie szczegóły badań nad ideą ucieleśnienia” (tłum. ET, s. 127). Nadmiernie rozbudowana siatka pojęć, odniesień do literatury i odnośników do wcześniejszych lub późniejszych partii tekstu zdecydowanie utrudnia śledzenie zasadniczych wątków wywodu. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę merytoryczne przygotowanie „projektowanego czytelnika” rozprawy, nie znajduję uzasadnienia dla szczegółowego wyjaśniania, czym jest w kognitywnej teorii kategoryzacji poziom podstawowy (s. 82 – 83), streszczenia ogólnie dostępnej teorii metafory pojęciowej w ujęciu Lakoffa (129 i n.), obszernego omówienia pojęcia schematów wyobrazeniowych (s. 141 i nn.), czy wreszcie procesu integracji pojęciowej (s. 154 i nn.). Omówienie idei ucieleśnionego znaczenia i jej ocena zyskałyby natomiast, gdyby wśród przytaczanych źródeł znalazła się ważna pozycja dotycząca tej dziedziny, tj. monografia Andrzeja Pawelca *Znaczenie ucieleśnione. Propozycje kręgu Lakoffa* (Kraków 2005). W pracy tej można znaleźć uzasadnienie „przesadnych nadziei” (Pawelec 2005: 10) związanych z interdyscyplinarnością, którym Autor omawianej tu rozprawy także daje wyraz w końcowych partiach swojego tekstu. Z pewnością łatwiej byłoby wówczas nakreślić racjonalne granice interdyscyplinarności - pojęcia, którego encyklopedyczne znaczenie zachęca do nadmiernego rozszerzania interpretacji.

Sądzę natomiast, że przytoczone *en passant* w przypisie 128 na s. 140 kryteria rozróżnienia między metaforami „pierwotnymi” i „złożonymi” zasługują na większą uwagę – także w kontekście tematyki poruszanej w rozprawie. Autor zadaje fundamentalne pytanie, „w jaki sposób decydujemy, które elementy przestrzeni wyjściowych ulegają projekcji do przestrzeni amalgamatu, a które nie?” (157, tłum. ET); rzeczywiście, teoria integracji pojęciowej nie znajduje na nie odpowiedzi, ale nie znajdujemy jej także w pracy dr Czecha. Zawarta w tym rozdziale teza, że „ucieleśniona symulacja jest pod wieloma względami teorią przewyższającą teorię integracji pojęciowej” (154, tłum. ET), jest niewątpliwie interesująca, lecz – w moim przekonaniu – nie znajduje w rozprawie wystarczającego uzasadnienia. Moje największe obiekcje wywołuje jednak wprowadzenie do rozważań pojęcia przestrzeni Darwinowskich, które Autor uznaje za „narzędzie metodologiczne, nowe w literaturze na temat ucieleśnienia” (s.304, tłum. ET). Przestrzenie Darwinowskie są szczególnym przypadkiem prostokątnego układu współrzędnych kartezjańskich, wprowadzonym przez przyrodników w celu operacjonalizacji procesu doboru naturalnego. Nieuzasadnione używanie nazwy „przestrzeń Darwinowska” w kontekście badań nad językiem i jego peryferiami jest więc mylące.

Rozdział trzeci przynosi interesującą tezę, że ciało jest niezbędnym elementem wspomagającym zdolności poznawcze jedynie na poziomie ontogenezy, ponieważ wraz z rozwojem osobniczym rozwija się jego reprezentacja w poszczególnych obszarach mózgu. Na uwagę zasługuje także wyjaśnienie różnic między symulacją i obrazem mentalnym (s. 208, 209 i nn., 232).

Podobnie jak poprzednio, lekturę utrudnia nie zawsze uzasadnione nagromadzenie fachowych terminów z dziedziny neuronauki (por. np. s. 198). Opisy samych doświadczeń są bardzo interesujące, choć – jako laik – chciałabym się dowiedzieć, na przykład, dlaczego badani reagują **wolniej** w przypadkach zgodności obrazu z tekstem (s. 206, 207), co wydaje się sprzeczne z intuicją. Nie jestem też pewna, jak należy rozumieć opozycję między „wyrazami dosłownymi i abstrakcyjnymi” (s. 207) oraz co to są „dwuwymiarowe *nonsense shapes*” (?) (s. 209). Wydaje mi się wątpliwe, czy istotnie dosłowne znaczenia frazy *hit close to home* – w odróżnieniu od idiomatycznego - można „łatwo zrozumieć w kategoriach symulacji” (s. 233, tłum. ET). Jest mi również trudno zaakceptować interpretację zdania o przesunięciu terminu spotkania „w tył” – jest ona dla mnie po prostu nie do przyjęcia, co może być interesujące z punktu widzenia prawdopodobieństwa wyjaśnień cytowanych w tej części rozdziału (s. 234 – 5). Szczególnie interesujące są w tym rozdziale rozważania dotyczące symulacji metafor – nie zawierają wprawdzie decydujących rozstrzygnięć, ale ukazują charakter i zakres problemu (s. 239 i nn.).

Ostatni, czwarty rozdział pracy ostatecznie przynosi treści, których można się było spodziewać na podstawie tytułu. Na wstępie należałoby jednak zapytać, jakie jest odniesienie zaimka osobowego *we*, zapewne istotne w kontekście mających nastąpić rozważań. A także, co równie ważne, jak należałoby zoperacjonalizować istotny dla wszystkich trzech eksperymentów czasownik „zrozumieć”? Co to znaczy, że badany „zrozumiał” zdanie? I czy można założyć, że owemu „zrozumieniu” towarzyszyć będzie reakcja motoryczna (naciśnięcie guzika)? Od strony formalnej, wszystkie trzy eksperymenty zostały przygotowane z imponującą starannością, natomiast jeśli idzie o meritum, można wysunąć

kilka zastrzeżeń. Instrukcje dotyczące „pozycji wyjściowej” badanych w pomieszczeniu i ich reakcji na bodźce były dość zawile, trudno więc się dziwić, że niektórym osobom nie było łatwo sprostać zadaniu. Ponadto w eksperymencie 1. bodziec był wizualny a nie dotykowy. Autor eksperymentu zdaje sobie zresztą sprawę z tego ograniczenia, podobnie jak z faktu, że swoje badanie ogranicza wyłącznie do odbioru a nie do produkcji wypowiedzi, co może decydować o wyniku (por. np. czytanie o cudzych emocjach vs. mówienie o własnych).

W eksperymentach nie uwzględniono skalarności pojęć dotyczących „zimna” i „gorąca” (*lodowaty – mroźny – zimny – chłodny/ ciepły – gorący – upalny - wrzący* etc.), co także mogło wpłynąć na wyniki. Moje wątpliwości budzi zestawienie metafor pojęciowych EMOTIONAL DISTANCE IS TEMPERATURE i CALMNESS IS COLD (s. 291, por. choćby wyrażenie „chłód emocjonalny”). Wątpliwości pojawiają się także na styku języków polskiego i angielskiego (por. np. *Spocileś się...vs. You were sweating*, s. 274) i w stosunku do niektórych zdań polskich (np. *Rozpalileś się do działania,(?) Rury obmarzły lodem (?)*). Autor podaje też, że wyłączył z grupy badanych osoby o temperaturze skóry poniżej 27 st. Celsjusza (s.277), co najprawdopodobniej jest zwykłą pomyłką.

W konkluzjach mgr Czech stwierdza, że „istnieją ważne powody, aby sądzić, że sama [teza o] ucieleśnieniu nie przyniesie wystarczająco szczegółowego i dokładnego wyjaśnienia wszystkich mechanizmów poznawczych” (s. 252) i wyraża przypuszczenie, że lepszą ramę teoretyczną stanowiłby model dystrybucyjny. Tę hipotezę należy zweryfikować, pamiętając, że niejednoznaczne lub negatywne wyniki eksperymentów naukowych także mogą oznaczać postęp, skoro, jak pisze Autor, „droga do odkryć w nauce rzadko bywa prosta” (302, tłum. ET), a „niepowodzenia bywają bardziej pouczające niż sukcesy” (s. 61, tłum. ET).

Z recenzenckiego obowiązku wymieniam niedociągnięcia, które nie mają wpływu na moją ogólną ocenę rozprawy. Tak więc należałoby uporządkować odniesienia do czasu realnego: dyskurs opisany w roku 1991 nie jest już *contemporary* (s.18), a z dzisiejszej perspektywy przywoływana praca z roku 1994 intuicyjnie nie dotyczy sytuacji określanej przysłówkiem *now*. W tekście pojawia się widoczny nadmiar rodzajników określonych, co często utrudnia interpretację, podobnie jak użycie przecinka przed zaimkiem względnym wprowadzającym zdanie przydawkowe ograniczające.

W ostatecznej ocenie rozprawy doktorskiej mgr Dawida Czecha biorę pod uwagę słuszny ogólny kierunek rozważań, znajomość rozległej literatury z kilku dziedzin współczesnej nauki oraz rzetelność w ocenie pracy własnej oraz osiągnięć innych badaczy. Nie bez znaczenia jest też staranność w przygotowaniu tekstu. Uwzględniając powyższe, a także wszystkie uwagi zamieszczone w niniejszej recenzji stwierdzam, że praca spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i może stanowić podstawę dopuszczenia mgr Czecha do dalszych etapów przewodu.



Kraków, 12 grudnia 2019.